



TEATR

TRUDNE AKTORSTWO

TAK się złożyło, że równocześnie idą na dwu scenach dolnośląskich sztuki Cypriana Kamila Norwida. Jelenia Góra zaprezentowała na swojej scenie studyjnej „Pierścień wielkiej damy” w reżyserii zdolnego, młodego twórcy z Warszawy. Grzegorza Mrówczyńskiego. Scenografię opracował Marian Iwanowicz. A zagrali w tej niezwykle dyskusyjnej propozycji teatralnej Janina Jankowska, Krzysztof

Kursa (na przemian z Grzegorzem Mrówczyńskim), Grażyna Juchniewicz, Stanisław Łopatowski, Zbigniew Szymczak, Zofia Friedrich, Zuzanna Łozłńska, Bolesław Andrzejczyk, Stanisław Kozyrski, Stefan Miedziński, Jadwiga Drenkowska, Małgorzata Bramowska oraz Małgorzata Mreńta i Stanisław Tubielewicz. Trzeba przyznać kierownikowi artystycznemu, Alinie Obidniak, że wiele ryzykowała, proponując tę trudną sztukę młodemu reżyserowi. Ale, że wyczuła w nim temperament godny takiego ryzyka wszystko skończyło się szczęśliwie. Spektakl został przyjęty przez publiczność niezwykle żywo, wzbudzając liczne kontrowersje, dyskusje i aplauzy. Rzecz stała się w nowym sezonie pewnym wydarzeniem artystycznym. Oznacza to, że nie należy

się bać, oczywiście mając dobrego nosa do niekonwencjonalnych rozwiązań i w planie organizacyjnym i artystycznym. Po prostu sztuka stała się dla wielu jeleniogórczan źródłem pięknych doznań estetycznych a równocześnie zachęciła do bliższego poznania naszego, osamotnionego w romantyzmie, poety i dramaturga. Byłoby fałszem twierdzić, a słyszałem takie opinie, że to, co sporne, nie może być najlepsze. Dlatego zachęcam tych, którzy nie widzieli Norwida w Jeleniej Górze, do skonfrontowania własnych gustów z estetyką sztuki. A może któryś z czytelników podzieli się z nami swoimi wrażeniami?

Natomiast we Wrocławiu, o czym zresztą już donosił nasz recenzent, scena Teatru Kameralnego, zaprezentowała dwie komedie C.K. Norwida:

„Miłość czystą u kąpielni morskich” i „Noc tysiącną drugą” w reżyserii Marli Straszewskiej. Podzielim opinie piszącego o tych inscenizacjach, że tylko dobre aktorstwo mogło unieść ciężar formalny i treściowy tych sztuk. A to, że dobrze spisali się w tych komediach tacy aktorzy jak Janusz Peszek, Andrzej Mrozek i Marta Ławińska, dowodzi, że można także liczyć na młodszą naszą kadrę aktorską. Wprawdzie spierałbym się, co do szczegółów i sposobu interpretacji niektórych scen, ale byłby to już spór nie z aktorami. I choć obie sztuki wymagają dużego skupienia, warto, żeby je obejrzała jak najszersza widownia, nie zrażająca się od razu kłopotami w przyjmowaniu tekstu. Z biegiem czasu wszystko się wyjaśni.

SUFLER